

Żywym i umarłym



MARIA KONOPNICKA

Żywym i umarłym

I (Umarłych płacząc...)

Umarłych płacząc... Na wielkich dni grobie,
Jak brzoza stoję we łzach i w żałobie,
Którą mi nosić, o życie, po tobie!
Kości na polu szeroko bieleją,
Duchy się niosą wichrową zawieją,
Zraniony orzeł nademną kracze,
Umarłych płacząc.

Płacząc minionych i ludzi i rzeczy,
Płacząc proporców z wiedeńskiej odsieczki,
I trąb Dnieprowych, i szczęków i mieczy.
I wiem, że na świat nie wrócą się one
Czasy pradawne, w mogiłach uspięne,
Że ani wy ich, ni ja — nie obaczę...
Umarłych płacząc.

Do każdej trumny, do każdej mogiły
Poszło pod ziemię coś z pędu i z siły
Skrzydeł tych, co nas po świecie nosiły.
Pod kurhanami, pod tarczą gdzieś rdzawą
Śpi to, co było i życiem i sławą,
A coraz rzadziej w dno trumny kołacze...
Umarłych płacząc.

Na śmierć J.J. Kraszewskiego

Rozjęczał się, rozkołysał na Wawelu spiż...
Do ómy krzyżów przybył jeszcze jeden czarny krzyż.
Jeszcze jeden wznosił ramiona nad smętną dziedziną,
Gdzie mniej coraz blasków słońca, a chmury wciąż płyną.

Z dróg tułacznych, z krwawych ścieżek oto wraca już
Ten, co z nami brał w pierś gromy wszystkich naszych burz.
Wraca oto uciszony oną wielką ciszą,
Których duchy praojcowe synów swych kołyszają.

Już otarty z jego czoła bożych rabów znój,
Dobiegł mety biegu swego, przebojował bój,

Przebojował dnie młodości i swe zeszłe lata,
Została mu domowina, ta dębowa chata...

W cudzej stronie ją ciosano, z cudzych, zimnych drew,
Na sen w niej go nie utulił miły, bratni śpiew...
Na pierś brakło grudki ziemi z rodzinnej krainy,
Nie żegnał go brzeg wiślany, nie żegnał step siny.

Wichrem pomsty go pędziła obca, twarda dłoń,
Jako Syn Człowieczy, nie miał, gdzieby złożył skroń...
Dziś powraca po swą schedę do tej matki ziemi,
Co obdziela dzieci swoje grobami cichemi.

Oplakaneż to dziedzictwo, oplakany dział!
Wyleciały ptaki młode, nakształt złotych strzał,
Wyleciały z gniazda w słońce, ponad czarne chmury,
A wróciły z krwawą piersią, z złamanemi pióry.

Oj! ty ziemio, ty sieroto, przebogata w kir!
Pękły struny szczerozłote twoich srebrnych lir,
Pękły serca, które tobie śpiewały i biły,
Ludzie w tobie pomaleli, porosły mogiły!

O! ty ziemio, o, ty wdowo, przebogata w lzy!
Wskroś twych łąnów i kurhanów idą sine mgły,
We mgłach płyną duchy smętne i duchy tułacze,
Wiatr niedoli je pogania, i jęczy i płacze...

A z czemże my wyjdziem, bracia, na swej ziemi próg,
Witać tego, co nam wraca z tak dalekich dróg?
Jak uczcimy, jak przyjmujemy Starej Baśni piewę,
Karmiciela myśli naszych, uczuć naszych siewę?

Nie rozkwitły wiosną kwiaty wpośród czarnych pól,
Pieśń zgłuszyły jęki dzwonoń i zadławił ból...
W ciszy stoim wobec ducha, co idzie z tej trumny,
My — pochodnie zagazzone, strzaskane kolumny.

O! zaszumcie, gęste bory, w pogrzebowy chór,
O! zapłaczcie, rzeki płaczki, co pijecie z chmur,
O! posypcie łzami, rosy, na ojczyste groby,
O! ściśnijcie wy się, dłonie, w tym domu żałoby!

.....

Rozjęczał się, rozkołysał na Wawelu spiż...
W ziemi grobów przybył jeszcze jeden czarny krzyż,
Jeszcze jeden wznosił ramiona nad smętną krainą,
Gdzie mniej coraz blasków słońca, a chmury wciąż płyną!

Na Kurhanie I

Śpijcie, śpijcie w głuchem polu
Pobielające kości!
Kto powraca w dom sierocy,
Ginie od żałości.

Wyniszczona, wygorzała,
Stara wasza strzecha...
Z ognisk waszych — ani iskry,
Z pieśni — ani echa.

Wyrąbane wasze wrota,
Znieważone progi,
Rozniósł wicher dobro wasze
Na rozstajne drogi.

Rozniósł wicher dobro wasze,
Złotą waszą dołę...
Zarodziło piołunami
Siane przez was pole.

Pogorzkniały słodkie miody
I białe kołaczki,
Ponad starem gniazdem waszem
Kruk nocami kracze...

Zmąciły się jasne zdroje,
Płynące do morza,
Pospadały gwiazdy z nieba,
Pociemniała zorza.

Ranki idą i przechodzą
Bez słońca dla duszy,
Wybują chwasty dzikie,
W pustce tej a głuszy...

Oj, wie dobrze ziemia-matka,
Wie dobrze mogiła,
Czemu was tak, na sen wieczny,
Cicho utuliła...

Wiedzą o tem bujne deszcze,
Wiedzą białe rosy,
Czemu płaczą i żaleją
Nad wami niebiosy...

I te wichry rozetkane,
I te czarne tucze,
Co nad chatą waszą wieją,
Jako skrzydła krucze.

.....
Śpijcie, śpijcie w głuchem polu
Pobielale kości!
Kto powraca w dom sierocy,
Ginie od żalości.

Na kurhanie II

Śpijcie! Na grobach waszych żaden anioł jeszcze
W słonecznej zbroi,
Z hasłem, co w trupich próchnach budzi życia dreszcze,

Anioł, o którym zdawna prorokują wieszczce,
Nie stoi.

Śpijcie! Tan Galilejczyk, co wskrzesza Łazarza
Ściągnięciem ręki,
Jeszcze się trumnom waszym otwierać nie każe,
Jeszcze się na wiekowe nie puścił cmentarze,
Na pola męki.

Jeszcze gwiazda zaranna, kto wie, jak daleka,
I trzecia zorza...
Jeszcze ta, co od wieków przez ziemię przecieka
Łez naszych i krwi naszej spłynąć musi rzeka,
Do morza.

Lirnikowi na „via Montebello”

„W ogniach jesteś świętych — idź i świeć”.

(Z listu T. L.)

Słowy mnie swemi namaścił zdaleka,
Jakoby święte wylawszy oliwy
Na czoło moje, ten pieśniarz, co czeka
Oparty o swój kij pątniczy, krzywy,
Aż łódź tułacza odbije się z brzegu,
Do ostatniego, cichego noclega.

A sam, pośpieszny będąc w drogi one,
Patrzył komuby swą lirę zostawił,
I pieśni, jako gołębie uśpione...
A zaś mnie jasną ręką błogosławił,
I rzucił na mnie przebłogie swe blaski,
I zdał dziedzictwo miłości i łaski.

Słowy mnie swemi namaścił do pieśni,
I struny zładził na sercu mem drżącym,
Jako ci ślepce, co chodzą boleśni
Po sinym stepie, po polu grającem
Od ech, a ręce na srebrnych piołunach
Nad mogiłami kładą, jak na strunach.

Aż one ziola gorzkie i żalodne
Złotą się gędźbą rozbrzęczą po stepie,
I poczną wróżyć kurhanom tym wiosnę,
I szum obudzą w wyschniętym czerepie,
I kość obwieją na stepie spróchniałą
Echem, co niegdyś na szpiku jej grało.

Jako na skałach siedzący orłowie,
Wypatrzył lot mój pierzchliwy i niski,
I tchu mi dostał, i mocy w swem słowie,
I sam się mienić począł w różne błyski,
By mnie nauczył, jak z piersi snuć zorze,
I wielkie światła jutrzeźne a boże.

I pióra zjeżył siwe, i pod pióry
Piersi pokazał zczerniałe i krwawe,
A zaś się lotem wyniósł, i wskroś chmury
Przebił na wielką świetlistą kurzawę,
I uczył brać się do słońca od ziemi,
Bez jęku, skrzydły bijący krwawemi.

I rzekł mi: «W ogniach świętych jesteś oto —
Idź, a świeć, bym się na ciebie nie żalił»
I dziwną ducha swojego robotą,
W jasny mnie płomień objął i zapalił.
I wiem, że już mi w ogniach onych chodzić,
I żyć płomieniem — i płomienie rodić.

A nie z rozkoszy próżnej, ni z uciechy
To gorejące wzięłam namaszczenie:
Bo rzadkie w pieśni ziemi tej uśmiechy,
A ciężą na niej popioły i cienie
Rzeczy pomarłych, a praca to sroga
Śpiewać, gdy w piersiach jest ucisk i trwoga...

Ale mi czynić trzeba, co duch zdarzy,
A iść za głośnym od mogił podmuchem
Ku jutrzni onej, co na dzień się żarzy,
I za tym wielkim, żorawim łańcuchem
Pióreczkiem lecieć porwanem od ziemi,
Z piosenką cichą i łzami srebrnymi...

Po grudce ziemi

Gdy sądy Boże, jak wichry, powstały,
By kości nasze rozmiatać po świecie,
Sierocy sztandar wielkości i chwały
Bóg oddał w ręce poecie.

Wziął go wieszcz, w blaskach słonecznych rozwinął,
Jako ofiary i nadziei znamię,
Ściągnął nad ludem potężne swe ramię
I jak wódz — na duchy skinął.

Poczuł się w sobie hufiec rozproszony
Po krwawych ziemi całej polach bitwy;
Pieśń się zerwała nad łany Koron,
Nad puszcze sinej w mgłach Litwy.

I w serce ludu szukając oddźwięku,
Wiązała w klęskach potargane struny,
Nawykle zdawna do klątwy, bez jęku,
Kiedy w nie były pioruny.

Długośmy byli jak lutnia strzaskann,
Niezdolna wydać nic więcej, prócz zgrzytu,
Na której wichry od rana do rana
Targały ciszę błękitu.

Długo my byli jak trup porzucony,
Co się nocami przebudza cichemi
I idzie, bladym upiorem wskrzeszony,
By ssać krew własnej swej zemi.

Aż tknięci słowem nieśmiertelnem mistrza,
Hymn my ofiary podnieśli z mogiły...
Odtąd harmonia wciąż czystsza i czystsza
Wzmaga nam ducha i siły.

Wieszcz wskrzesił serce narodu, mdlejące
W marnych wysiłkach śmiertelnej rozpaczcy.
On dla rozbitów, dla nędznych tułaczy,
Był — jako ziemia i słońce.

On z pieśni swojej uczynił ognisko
Obozu duchów, przy którym się grzeje
Naród zmartwiał, nim zorza zadnieje,
Bóg wie... daleko czy blisko.

Pn z pieśni swojej uczynił nam hasło,
Po którym, bracia, na duchów strażnicy
Poznać się możemy, nad ziemią zagasłą
W martwej zwątpienia ciemnicy.

On nam z niej słowa uczynił pacierza,
Hymn narodowy nadziei i wiary,
Puchar krzepiący i arkę przymierza,
Co strzeże duchów ofiary.

Jak zawołanie wspólnego nam rodu,
Pieśń jego poszła po całej tej ziemi
I była chlebem wśród suszy i głodu,
Zdziejami była żywemi.

A budząc sennych z długiego uśpienia,
Jak blask poranny, co bije wskrós powiek,
Dla zbrodni — była okrzykiem sumienia,
Dla słabych — hasłem: tyś człowiek!

Drżący ją starzec powtarzał o świcie,
Patrząc w słoneczność wschodzącej jutrzeńki;
Dusza młodzieńcza swój zapal i życie
Z jednej czerpała piosenki.

Pieśń ta uwiła królewski dyadem,
W którym, łez naszych zabłysły kropelki
Nad czołem dumnym, spokojnym, choć bladym,
Kobiety-obywatelki.

I zarzuciła płaszcz drogi, utkany
Z żywej, tajemnych uczuć naszych przędzy,
Na ziemię ojców, na krwawe jej rany
Na nagość i wstyd jej nędzy.

Gdy biła w skrzydła anielskie nad ludem
Nawet bluźnierca uginał kolana,

A w oku jego wzbierała jak cudem
Łza wrząca, dawno nieznana.

O bracia moi! ja wam nie uczynię
Krzywdy, wołając o pomnik Adama!
Wiem, że ta ziemia poruszy się sama
I wyda z siebie świątynię.

Wiem, że się zwiną puszcze starej Litwy
Na wieniec godny śpiewaka swojego,
Wiem, że z ich szumem, jak z głosem modlitwy
Rzeki do morza pobiegą.

Wiem, że zniesiemy rękami własnymi,
Z nad brzegów Niemna i z równin Korony,
Choćby po grudce ojczystych pól ziemi
Temu, co czuł za miliony!

Bohdanowi Zaleskiemu

Ojczy! Słyszycie jak Ukraina
Huka, a klaszcze, a woła syna?
Jak ohukują głosem kurhany:
— A gdzie nasz śpiewak? A gdzie wybrany?

Czym mu nie dała nad stepem mocy?
Ciszy w poranek, harf srebrnych w nocy?
Czym nie karmiła kwieciami, a mlekiem?
I starej sławy echem dalekiem?

Czyli nie przędła z blasków miesiąca
Strun, w które dumka serdeczna trąca?
Czyli nie tchnęła w teorban ducha?
Czy Dniepr mój siny pieśni nie słucha?

Rusałkiż moje nie dosyć wdzięczne?
Nie dość-że ciche noce miesięczne?
Nie dość-że złota słomiana strzecha,
Czy brakło w stepie na rozhluk echa?

Cóż to, że wzgardził swobodą naszą?
Ej, czary ty mu zadałaś, Laszo!
Ty mi uniosłaś na lzy, gorycze,
Prześpiewne ptaszę moje słowicze!

Ej, czary ty mu zadałaś! Oto
Gwiazdy mi mdleją długą tęsknotą,
Za owych dumek i szumu rojem,
Co się w powietrzu goniły mojem.

Pod Iwanową step buja głuchy,
Po nocach tęsknią praojców duchy,
A bezdziedziczna i zapomniana,
Rdzawieje we łzach geśła Bojana.

Roś i Rosowa milkną, ej, głuchną!
Z hetmańskich mogił sypie się próchno,
A nie masz, nie ma rozbudzić komu
Życia w sierocym i pustym domu!

Gdzież to mój śpiewak?»

...Ojczy słyszycie?

Uderzcie w struny! Tchnijcie w nasz życie,
Niechaj «podzwonim» słabi i mali,
Ku wielkim ojcom w szable ze stali!

Pomiędzy zmierzchem naszym a świtem,
«Most kalinowy» rzućcie błękitem,
I niechaj po nim kroki grzmiącemi,
Do obiecanej lud wejdzie ziemi!

Na Ukrainie i na Koronie,
Jako na strunach połóżcie dłonie,
Niech burzą duchów zagrzmi pieśń nowa,
Aż jej dwa morza podadzą słowa.

Grzmijcie nam w struny śpiew Tyrteusza,
Co martwym wskrzesza, co zimnych wzrusza,
Niechaj poczuje naród, że jeszcze
Wiodą go w chwałę lutnie i wieszczce.

W rocznicę śmierci Zygmunta Kra- sińskiego

Modliły się dziś echowe kolumny,
Łkaniem swych piersi i ech swoich płaczem,
Do archanioła, co stoi u trumny,
Tego, który tu w życiu był tułaczem
I odszedł, gdzie go wiodła smętna gwiazda,
Domostwa szukać i wiecznego gniazda.

A usta, które tam w ciszy pały,
Jak pała ogień stłumiony popiołem,
Rzekły: Dopókiż, archaniele biały,
W grobowcach mieszkać będziesz, bladym czołem
Jako umarły księżyc świecąc ziemi,
Cichy, nakryty skrzydły przebitemi?

Oto już harfy, które cię płakały,
Zmilkły, jak orły uśpione na chmurach,
I wytracone są z kołczanów strzały,
Które duch ciskał, na złotych się piórach
Pieśni unosząc... Z serc sypie się próchno...
Małuczko leszcze, a wichry nas zdmuchną.

Oto już słowik, co wołał: «Cezara!»
W gotyckich sklepień obłąkał się ciemnie,
Oto przedświt budząca się mara,

Jutrzenki złote rozpala daremnie,
Oto Irydyon sny przespał złowieszcze,
A ty nie wznosisz skrzydeł? Ty śpisz jeszcze?
O zmiłuj ty się i nie daj żałować
Tym, co umarłej oddali swe życie,
Nie daj im ducha zwątpieniem zepsować,
Ale im ukaż tę zorzę w błękicie,
Co ma, po wiekach, zajaśnieć nadzieją...
O zmiłuj ty się, bo serca nam mdleją!

.....

Lecz wkoło była cisza. Żadne usta
Płonącym owym nie dały odzewu.
A wielka nawa ostygła i pusta,
Podobna była umarłemu drzewu,
Na którym umilkł śpiew i ptasie szmery,
A śmierć zeń ciosa cicho deski cztery.

Na zjazd śpiewaczy w Częstochowie

Pozdrowione bądźcie pieśnią,
Pozdrowione sercem, słowy,
Dawnych wieków skryte pleśnią,
Sławne mury Częstochowy!

Jeszcze tutaj błądzą mary
W noc miesięczną po tym szańcu;
Jeszcze tu Kordecki stary
Szablę dzierży przy różańcu.

Jeszcze tutaj wierzyć chce się
W moc nadziejską, w siłę cudu,
Co to kule nawstecz niesie,
I ochrania piersi ludu...

Jeszcze śni się on Czarniecki,
Dusza twarda a przejrzysta...
I pancerny rój szlachecki,
Co na żołdzie był u Chrysta...

Jeszcze śnią się naprzemiany
Wielkie chwile, wielkie męże,
Ten Puławski, te Barszczany,
I te boje i oręż...

I on płaszcz z błękitów cały,
Tej Hetmanki silnej ręki,
Przed którą tu działa drżały,
Przygwożdżone za paszczęki...

I duch jakiś mocny bije
Od tych wierzyć, baszt, kamieni....
Bo tu wielka przeszłość żyje,
Której żadne *dziś* — nie zmieni.

A więc nieśmy holdy swoje,
Przed ten ołtarz narodowy!
Pieśń też musi mieć swą zbroję
Z skarbca starej Częstochowy!

Ona też jest z tej załogi,
Której Boża moc hetmani!
Jej też walczyć, nie znać trwogi,
Na usługach milej pani.

Bo i ona w tej żołnierce
Niepoślednim chce być ciurą:
Jej zdobywać ludzkie serce,
Jej ton swojski trzymać górą...

Gdy ojczyste niesie słowo,
Gdy przebiega miasta, wioski,
Niech jej piersi strzeże zdrowo,
Sławny ryngraf częstochowski.

Po tę siłę, po tę miarę,
Przyszliśmy tu słabi, smutni...
Błogosławcie mury stare
Naszej pieśni, naszej Lutni!

Braciom Czechom

Wielkim jest naród ten, w pośród którego
Duch wiecznie żywy przebywa,
A ziemia, którą synowie jej strzegą
Nazwana będzie szczęśliwa.

Wy ducha tego zbudzili, Czechowie,
Gdy w sen zapadał głęboki,
Wy byt narodu oparli na słowie,
Jako na zrębie opoki.

Gdy blasków słońca zabrakło tej ziemi,
Co was zrodziła w boleści,
Wy ją ogrzali piersiami własnymi,
Wy ją wrócili do cześci!

Więc Was pozdrawiam, ja, dziecię krainy,
Która nam równie jest drogą,
Choć jej w niedoli, i córki i syny
Nic dziś, prócz łez, dać nie mogą.

Był czas, nim słońce nad nami zagasło,
Że w całej naszej ziemicy
Rwały się orły do lotu, na hasło
Bogarodzicy Dziewicy.

Od was my mieli tę pieśń uskrzydloną,
Której potęga i siła,
Nad naszą Litwą, nad naszą Koroną,
Sztandar zwycięstwa nosiła.

Więc przez to hasło, co chrobrych rycerzy
Krzepiło w chłodzie i głodzie,
Przez tę moc ducha, co ufa i mierzy,
Bądź pozdrowiony, Narodzie!

Idzie czas, w którym nie ramię olbrzyma,
Lecz żywych duchów potęga
Będzie tą siłą, co ludy utrzyma,
Bratne plemiona posprzęga.

Idzie czas, w którym wśród burz i zawiei,
Nim świt zwycięży noc mroczną,
Po jednej wierze, i jednej nadziei
Ludy poznawać się poczną.

Dziś, kiedy dłonie z gorącem uściskiem,
Jak bracia podajem sobie,
Gdy nam tak wiele jest wspólnem i bliskiem,
W miłości, w pracy, w żalobie, —

Przed trybunałem najwyższym stuleci,
Genjusze obu narodów
Zanoszą skargę, co w błękit gdzieś leci,
Do nowych świtów i wschodów.

Krwią my związani braterstwa i ducha,
W wspólnej nadziei i wierze,
Jako ogniwa jednego łańcucha,
Zawrzyjmy z sobą przymierze.

I pójdźmy razem, gdzie czeka nas droga,
Na której ludy przyszłości,
Nic nie żądają od dziejów i Boga,
Prócz jednej — sprawiedliwości.

Pamięci Ignacego Domejki

Odplynałeś nam za morze,
Za dwoiste morze!
Za to jedno tu, na ziemi,
Za to drugie — boże.

A na jednym fale biją,
Wicher po niem lata,
A na drugim wielka cisza,
Cisza z po za świata.

A na jednym, w blaskach słońca,
Łódź się rankiem chwije,
A na drugim — noc wieczysta,
Co nigdy nie dniaje.

A na jednym w maszty białe
Bujny wiatr podzwania,

A na drugim — czarny żagiel
Wiecznego rozstania.

A na jednym serca biją,
Łza powieki mroczy,
A na drugim — pielgrzym cichy
Ma zamknięte oczy.

A to jedno, w ciszy nawet,
Pełne głuchej wojny,
A to drugie, nawet w burzy,
Ocean spokojny.

A to jedno grób twój dzieli
Od rodzinnej ziemi,
A to drugie łączy ciebie
Z duchami bratnimi.

.....

Bywaj! Bywaj pożegnany,
Miły nasz tułacz,
Na tych obu morzach, gorzkich
Od ludzkiego płaczu!

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#). Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/zywym-i-umarlym>

Tekst opracowany na podstawie: Maria Konopnicka, *Damnata*. Poezye, wyd. Seyfarth i Czajkowski, Lwów 1900.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) na podstawie tekstu dostępnego w serwisie Wikizródła (<http://pl.wikisource.org>). Korektę utworu ze źródłem wykonali wikiskrybownicy.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przeznacz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).